

Gdzie kresowa tolerancja?

BIALYSTOK. Twórczynie „Bożej podszewki” w Ratuszu

Pikleta Młodzieży Wszepolskiej, protesty członkiń stowarzyszeń kresowych, inwektywy pod adresem autorek serialu „Boża podszewka” towarzyszyły wczorajszemu spotkaniu z Izbabelą Cywińską i Teresą Lubkiewicz-Urbanowicz.

Odbyło się ono w Ratuszu. Przed wejściem zainstalowała się kilkuosobowa grupa sympatyków Młodzieży Wszepolskiej z transparentami: „Boża podszewka – gwałt na tradycji”, „Łata, to nie podszewka”. Wchodzącym do budynku, rozdawano ulotki.

Mimo że wstęp był płatny, do muzeum przybyło ponad sto osób, w większości w podeszłym wieku. To było najbardziej gorące spotkanie literackie w Białymstoku na przestrzeni ostatnich kilku lat. Głośne protesty rozległy się już w momencie, gdy Jolanta Sztachelska z Uniwersytetu w Białymstoku, prowadząca rozmowę, powitała gości nazywając Białystok miastem prowincjonalnym.

Jak się okazało, obie panie mają w życiorysach epizody białostockie. Izbabela Cywińska zadebiutowała jako reżyser inscenizacją „Dozorców” Pintera, którą wystawiła na deskach naszego Teatru Dramatycznego w sezonie 1966/67, kierowanego wówczas przez Jerzego Zegałskiego. Natomiast pierwszym miastem, jakie odwiedziła matka Teresy Lubkiewicz-Urbanowicz, był właśnie Białystok, tedy też po latach repatriowała się do Polski.

Cywińska przekonywała zebranych, że serial telewizyjny nie jest dokumentem i obiektywnym świadectwem Polaków z Wileńszczyzny.

– Jest to historia dwóch kobiet, matki i córki, opowiedziana głównie z perspektywy Maryski (matki autorki książki, na podstawie której powstał serial – Teresy Lubkiewicz-Urbanowicz – przyp. red.) – powiedziała.

Reżyserka chciała pokazać życie na



Izbabela Cywińska i Teresa Lubkiewicz-Urbanowicz podczas spotkania w Ratuszu

styku kultur szlacheckiej i magnackiej oraz chłopskiej. Przekonywała, że żyjemy w wolnym kraju i skończył się już czas socrealistycznego dogmatu reprezentatywności. Film nie rości sobie praw do syntezy fragmentu dziejów Wileńszczyzny, lecz opowiada o losach jednej rodziny.

Sądząc z reakcji, na widowni znajdowało się tyleż samo przeciwników, co zwolenników serialu. Początkowo głos zabierali ci pierwsi. „Bożej podszewce” zarzucono m.in. brak patriotyzmu i polskich symboli, chamstwo, wulgarny erotyzm, nieznamość ówczesnych realiów. Zabierająca głos w tej sprawie przedstawicielka Towarzystwa Przyjaciół Wilna i Grodna z trudem powstrzymywała łzy. Prof. Elżbieta Feliksiak z instytutu polonistyki UwB nazwała serial cynicznym.

– Prezes Miazek zapowiedział, że TVP zaprzestanie realizować tego rodzaju inteligentne seriale, wywołując kontrowersje. Telewizja będzie robić „Klan” i „Złotopolskich”. Dopiełście państwo swego – mówiła Cywińska.

Ripostowała prof. Feliksiak, według

której od „Bożej podszewki” lepszy jest tasiemiec „Savanah”.

Teresa Lubkiewicz-Urbanowicz nie kryła zdziwienia gwałtownością dyskusji.

– Zawsze uważałam, że ludzie z Kresów są bardzo wyrozumiali, gorący w temperamencie, bujni w miłości, ale nie w nienawiści. Gdzie ta kresowa tolerancja? – pytała.

To ośmieliło zwolenników „Bożej podszewki” (wcześniej umiarkowanie bronił jej białostocki fraszkopis Zbigniew Waydyk). Dziękowano obu autorkom, jedna z pań przeprosiła Teresę Lubkiewicz-Urbanowicz za ataki na jej osobę.

CZAR